

Tylem do agnostyków

Autor tekstu: **Andrzej Heyduk**

Filozofia stara się poradzić sobie z kwestią istnienia lub nieistnienia Boga od wieków, niestety z miernym skutkiem. Liczni wielcy myśliciele szybko przekonywali się, że w zasadzie niemożliwe jest skonstruowanie ścisłego dowodu istnienia Boga przy zachowaniu wymogów standardowej epistemologii. Liczne próby udowodnienia tego, że Bóg nie istnieje przyniosły jak dotąd podobne frustracje.

Biorąc to pod uwagę, zdumiewający jest fakt, że w USA w wielu publicznych dyskusjach na dowolne tematy istnienie Boga jest po prostu przyjmowane jako potwierdzona wiedza. W kraju mocno kontrolowanym przez chrześcijańskich fundamentalistów ateizm nie tylko jest prawie przekleństwem, ale postrzegany jest jako coś „nienaukowego” lub „naiwnego”, natomiast agnostyków uważa się za ludzi dziwnych, skonfundowanych, czyli takich, którzy sami nie wiedzą, w co wierzą.

Kiedy przeprowadziłem się niedawno z St. Louis do Fort Wayne w stanie Indiana, moi nowi sąsiedzi z przeciwnej strony ulicy potrzebowali zaledwie jednego dnia, by zadać mi najważniejsze dla nich pytanie: „czy znalazłeś już dla siebie jakiś kościół?”. Zasugerowali tym samym, że (a) muszę być teistą i (b) życie bez członkostwa w jakiejś zorganizowanej społeczności religijnej jest praktycznie niemożliwe. W ten sposób zignorowali przemyślenia, wątpliwości i pełne niepokoju rozważania największych umysłów ludzkiej cywilizacji.

Najpoważniejszym przestępstwem intelektualnym współczesnego, amerykańskiego dialogu o istnieniu Boga jest epidemiczne redukowanie wiedzy do wiary. Spotykam wielu ludzi z różnych środowisk, którzy gotowi są oświadczać, że Bóg istnieje, a na proste zapytanie „skąd wiesz?” odpowiadają, że „mocno w to wierzą”, albo uciekają się do wyświechtanego idiotyzmu w formie zdania „wystarczy rozejrzeć się wokół”. Zdumiewa fakt, że te trywialne tezy oferowane są często przez ludzi dobrze wykształconych i bynajmniej nie głupich.

Być może warto przypomnieć, że przy zachowywaniu ostrego rozdziału między wiedzą i wiarą agnostycyzm jest racjonalnie jedyną do przyjęcia pozycją. Zarówno ateizm, jak i teizm — jeśli interpretuje się te postawy w sposób precyzyjny i ścisły — tracą swe uzasadnienie. Byłby do uzasadnienia, jeśli istniałaby możliwość przeprowadzenia formalnego dowodu na istnienie lub nieistnienie Boga. Jednak dowód taki leży poza zasięgiem ludzkiego intelektu, a zatem w kontekście wymogów epistemologii nikt nie może WIEDZIEĆ, że Bóg istnieje, ani też nikt nie może WIEDZIEĆ, że Bóg nie istnieje.

Agnostycyzm w mowie codziennej bywa często redukowany do „wątpienia”. Gdybym wybrał się na spacer ulicą dowolnego miasta amerykańskiego i pytał przygodnych ludzi, jak rozumieją słowo „agnostyk”, odpowiedzieliby - gdyby w ogóle znali ten termin — że albo jest to ktoś, kto wątpi w istnienie Boga, albo też w Boga w ogóle nie wierzy. Jest to niefortunne, ponieważ agnostycyzm winien być znacznie bardziej wyrafinowaną postawą intelektualną.

Rodzaj agnostycyzmu, który bywa zwany „poznawczym”, zawiera się w następującej frazie wstępnej: „Nie mogę wiedzieć, czy Bóg istnieje, a zatem...”. Zgodnie z takim poglądem, agnostyk może wypowiedzieć następujące dwa zdania bez narażania się na oskarżenia o sprzeczność:

Jestem agnostykiem, ale wolę wierzyć, że Bóg istnieje

Jestem agnostykiem, ale wolę wierzyć, że Bóg nie istnieje

W tym samym sensie, nie ma niczego sprzecznego w tym, że można być agnostykiem wierzącym lub niewierzącym, gdyż jest to kwestia wiary, a nie poznania. Wyrafinowany agnostycyzm wyklucza wiedzę o boskim istnieniu, natomiast podtrzymuje absolutną swobodę wiary. Przestrzeganie tego rodzaju separacji jest kluczem do racjonalnej dyskusji o religii, która jest niestety niemal zupełnie nieobecna we współczesnej Ameryce. Baptyzm rodem z tzw. „pasa biblijnego” południowych stanów USA nieustannie pełźnie wzdłuż rzeki Mississippi i jest dziś dość mocno zakorzeniony w wielu miastach północy.

Rezultatem tego jest to, że jakakolwiek racjonalna dyskusja o religii — czy to w mediach, czy też na jakimś innym forum publicznym — jest dość niebezpiecznym przedsięwzięciem. Amerykańskie kanały telewizyjne wspominają czasami o ateizmie, ale tylko w kontekście mniej lub bardziej egzotycznych procesów sądowych o to, czy na monetach powinien widnieć zapis

„In God We Trust”. Natomiast agnostycyzm jest niemal zawsze ignorowany lub mylony z ateizmem.

Południowi baptyści nie błyszczą za bardzo intelektualnie. Oferują nam swoją wiarę jako wiedzę i chcą, byśmy to akceptowali bez zadawania jakichkolwiek pytań. Chcą, byśmy odrzucili darwinizm i przyjęli kreacjonistyczny slogan „a potem stał się cud”, bez zadawania jakichkolwiek pytań. Chcą, byśmy zaakceptowali to, że właśnie stworzony, dwukomórkowy embrion ludzki jest „człowiekiem” obdarzonym duszą i tożsamością osobową, ponownie bez zadawania jakichkolwiek pytań. Jednak pytania trzeba zadawać, tak jak zadawano je przez tysiąclecia. Były one zadawane w kontekście racjonalnego agnostycyzmu, który wraz ze sceptycyzmem jest podstawą wszelkich dociekań naukowych.

Niestety obecnie Ameryka zwolna osuwa się w kierunku głupawego, intelektualnego anachronizmu, napędzanego agresywną dewocją. Nacisk ze strony wymaganego wszędzie teizmu jest wyraźnie wyczuwalny: w laboratoriach naukowych, biurach federalnych, instytucjach politycznych, itd. Amerykańska Food and Drug Administration, która zajmuje się między innymi zatwierdzaniem nowych leków, od paru lat jest bezwolnym narzędziem w rękach sił, które decydują o tym, jakie leki są „moralne”, a jakie łamią wymogi wiary. Jest to idealny przykład tego, jak dalece życie publiczne w USA zostało podporządkowane samozwańczym moralizatorom, którzy mają oczywiście „zawsze rację”.

Analizowanie lub stawianie pod znakiem zapytania dowolnych aspektów wiary stało się „niepoprawne politycznie” i żaden polityk amerykański nie ma dziś żadnych szans na sukces jeśli nie pojawia się co niedzielę przed jakimś kościołem z Biblią w garści. Teizm jest przyjmowany za prawdę i spodziewany. Ateizm jest marginalizowany i krytykowany. Agnostycyzm jest przeinaczany i rzadko obecny. Nie są to najlepsze warunki zdrowego życia intelektualnego dowolnego narodu.

Andrzej Heyduk

Ur. 1953. Dziennikarz, językoznawca, filozof. Absolwent Uniwersytetu Wrocławskiego (magisterium, anglistyka i językoznawstwo) oraz University of Illinois (doktorat z filozofii języka). W 1983 wyemigrował do USA, gdzie uzyskał azyl polityczny. Pisywał do licznych gazet i czasopism, między innymi do "Gazety Robotniczej", "Gazety Wrocławskiej", "Sceny", "Wprost". Na emigracji był współpracownikiem a później redaktorem naczelnym wychodzącego w latach 80. popularnego tygodnika polonijnego "Relax". Obecnie współpracuje z chicagowskim "Dziennikiem Związkowym". Hobbystycznie prowadzi witrynę internetową, która zawiera jedną z większych kolekcji zdjęć starego i nowego Wrocławia. Mieszka w Fort Wayne, w stanie Indiana, w USA.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 09-11-2006)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5106) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5106>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane

przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl